

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:MIEJSCE w kwartalnie 3 złr. 75 czt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	do państwa austriackiego	4 złr. 75 czt.
	do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.
	do Szwecji i Danii	6 „
	do Francji i Anglii	23 franków
	do Włoch	25 „
	do Belgii i Szwajcarii	18 „
	do Turcji i ks. Nad.	18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 czt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy alcei Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia *Józefa Cieszyńskiego* w rynku. W Paryżu: na całej Francji jedynie p. *Ludwik Polak*, rue des Tournelles, 30. We Wiedniu: p. *Alajos Oppelt*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 2 czt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 czt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

**Przedpłata na „Gazetę Narodową“
Z przesyłką pocztową:**

od 16. sierpnia do ostatniego

września 1866 2 zł. 40 c.

do końca roku 7 „ 20 „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

od 16. sierpnia do ostatniego

września 1866 2 zł. — c.

miesięcznie 1 „ 30 „

Razem z przedpłatą na *Gazetę* można przysłać przedpłatę na „Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych w kwocie 11 złr.

Na Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“ w kwocie 65 czt.

Na dramat ś. p. Józefa Dzierżkowskiego pod tytułem „KRZYWA DŁUGOŚĆ“, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zmniejszeniu 50 czt.

Na KARTĘ POLSKI 2 złr. — c.

Na Kartę północnego teatru wojny 20 czt.

Agencja moskiewska w Galicji.

I.

Już dawniej w kilku artykułach opowiedzieliśmy cały rodowód agencji moskiewskiej w Galicji. Pierwsze zawiązki jej wyszły z poselstwa moskiewskiego w Wiedniu w r. 1835. Seminarjum duchowne dla unitów, Frintaneum, było jej pierwszym polem działania, pierwszą pepiniarą agencji moskiewskiej. Największą osłoniętą tajemnicą, pod kierunkiem kapelani poselstwa moskiewskiego, rozszerzała ta agencja swą propagandę. Wtajemniczeni wracali do Galicji i tu wspólnymi siłami nurtowali społeczność, ograniczając z początku swą czynność na polu religijnem, gdyż do działania na polu politycznem nie było przysposobionej roli. Starali się oni, wspierając się nawzajem, owaładnąć posady konsystorskie, katedry i t. p., aby przysposobić sobie zakres działalności na duchowieństwo i młodzież. Przytem pielegnowali starannie swe związki z moskiewską kapelanią w Wiedniu, i z moskiewskimi do Galicji wysyłanymi agentami.

Dopiero Stadion w r. 1848 otworzył im szersze pole do działania. Ale z ostrożnymi swymi celami nie śmieli jeszcze wtedy wystąpić. Dostę było odczuwać się im z tem, z czem dzisiaj się odzwajają, iż dają do przerobienia unickiej ludności na Moskali, zniesienia unii, do połączenia się z Moskwą, aby nie tylko rząd odjął im wszelkie środki i zgniół ich od razu, ale nawet unicka ludność, zegnająca się przed Moskwą jak przed szatanem, byłaby ich odepchnęła od siebie.

W teraźniejszym manifeste swym wypowiada to agencja moskiewska.

Oto sens jej wyznania:

„Kłamałszy, oszukiwaliśmy rząd, Polaków i własną unicką ludność. Kłasiłszy się, podsyżając się, iż dążymy do dzwignięcia poczucia narodowego Rusinów. Rzucaliśmy kalumnie na Polaków, jakoby oni nie dopuszczali rozwoju Rusinów. Wyznajemy teraz otwarcie, że właśnie Polacy dążyli i dążą do podniesienia narodowości, wiary i języka Rusinów, że Polacy odgadnąwszy nasze cele moskiewskie, opierali się jedynie szerzeniu przez nas moskiewiczizmu i szczy. Ale my oszukawszy rząd, i za jego pomocą przyszedłszy do stanowisk wpływowych, umieliśmy tak zręcznie tumaniać Rusinów samych, że ci ograniczeni naiwnie wierzyli, że my pracujemy około podźwignięcia Rusi, rozwinięcia języka ludowego w piśmienny, i że Polacy powstając przeciw nam, jako propagatorom moskiewiczizmu i szczy, powstają przeciw Rusinom jako Rusinom i ich wyrabiającej się narodowości. Szliśmy drogą fałszu, kłamstwa, obłudy, oszczerstwa, krzywoprzysięstwa i przeniewierstwa. Ale wobec historii postępowanie, łaszenie się nasze, może być uwzględnione. My byli słabiutcy, więc drogą prawdy iść nie mogliśmy. Trzeba było pierw rozzerwać wiekową unię Rusi z Polską, zanieprzejaznić Ru-

sinów z Polakami na śmierć, aby mógł potem działać na Rusinów w duchu moskiewskim, wykazywać im, że jako Rusini są i będą niczem, więc zerwawszy z Polską nie im nie pozostaje, jak przyjąć język moskiewski i szczy, stać się Moskwą!“

„Kleiliśmy się na duszę i ciało, na szatę i charakter kapłański przed rządem, w pismach publicznych, w towarzystwach, w sejmie, żeśmy Rusini a nie Moskale, że nic wspólnego nie mamy z moskiewskim narodem, ale te krzywoprzysięstwa nasze były bardzo potrzebne dla naszych celów. Dzisiaj już nam to niepotrzebne. Dziś właśnie takie rozwinęły się stosunki polityczne, że otwarte ogłoszenie się nasze Moskwą jest nam potrzebne, bo moskiewski rząd dzisiaj obstaranie za nami, jak włoski rząd obstarł za Wenecją. Kwestja zaboru Galicji wschodniej i północnych Węgier przez Moskwę dojrzała. Więc precz z maskowaniem dotychczasowem!“

„Zanegowaliśmy istnienia Rusinów, jako osobnej narodowości. Wszystkie więc pisma i dzieła, pisane w języku, którym mówią Rusini, wyrzucamy za płot. Na co to się nam przyda. To nam tylko zawadza w dopięciu celu, w staniu się Moskwą. Odtąd pozwalamy pisać tylko moskiewskim językiem, który dla odróżnienia od języka Rusinów, ruskiego, nazywamy ruskim, pisząc to słowo przez dwa ss. Ktoby odtąd prawil o osobnej narodowości, literaturze, języku Rusinów, ten zdradca, ten Polakiem jest zamaskowanym, ten wysługuje się Polaczce. Nie ma Rusinów, są tylko Ruscy. Tą zmianą tumania Moskwa u siebie i za granicą, tą tumania i nasz lud. Ani się spostrzeże, jak go zrobimy Moskwą i przeprowadzimy do szczy! Mniejsza, iż lud moskiewskiego języka nie rozumie. Wszak to tylko ci przewrotni Polacy pragną, aby pisać w języku, który lud rozumie i którym mówi po chatach swych, targach i karczmach, przedstawiając, iż tylko tym sposobem dźwignie się oświata między ludem. Ktoby tam zważał na lud prosty, skoro nam będzie lepiej, gdy się połączymy z Moskwą. Wszak *Nedila Petersburska* dowodzi, iż koniecznością historyczną dla Rusinów w Galicji i w Węgrzech jest polityczne połączenie się z Moskwą, iż zbawienie nasze w Moskwie. Podaliśmy wam ten artykuł, napisany jako korespondencja w Galicji. (A ub. jak dowcipnie zasłoniliśmy się przed prokuratorem! Podając ten artykuł, przycepiłszy uwagę ni w pięć ni w dziewięć, iż rozumiemy pod tem moralną pomoc! Głupi prokurator!). Koniecznością historyczną — rozumiecie — jest dla nas polityczne połączenie z Moskwą! Tak drukują w Petersburgu. Rozpiętemi żagłami płynmy więc do naszego portu zbawienia, do Moskwy!“

„Lecz hola, wojna się skończyła, zawierają pokój. Moskwa stojąca u granic Galicji nie miała czasu jeszcze wkroczyć do nas. Kazano nam wydawać krzyki boleści, kazano wołać o pomoc. Dzienniki moskiewskie powtarzały nasze wołania, nasze do nich tej treści korespondencje. Ale co się odwlekło, to nie uciekło. Wkrótce Moskwa podniesie kwestję Moskwy galicyjskiej i węgierskiej. Tylko cierpliwości trochę, tylko ostrożności jeszcze na czas jakiś. Już głosy i dalej żeś my Moskwą, propagujemy otwarcie moskiewiczizm i szczy, ale jeszcze klijmy się na ciało i duszę, żeśmy najwierniejsi przystępn poddani najukochańszej dynastji habsburskiej. Nic to, że kleiliśmy się przedtem, żeśmy nie Moskwą. Nic to, że teraz sami wyznaliśmy, iż kłamałszy, oszukiwaliśmy, tumanili rząd i Polaków i Rusinów. Wszystko to się zatrze tym jednomyślnym: My chociaż Moskale, kochamy naszego monarchę austriackiego! Stawiając to zawsze naprzód, możemy robić zresztą co nam się podoba. Czy słyszeliście o złodzieju, co obdzierając z wotów obraz cudownej Matki Boskiej, zastąpił się od-

jej cudowności, odmawianiem głośnem: *Zdrowaś Marijo*. Kacp mając zabić kogoś lub okraść, na intencję pomyślnego powodzenia, stawia świecę przed świętym Mikołajem. Moskiewski spryt i rozum polityczny przedewszystkiem.“

Oto jest sens zacytowanego przez nas w niedzielę manifestu świętojurców. Podobnie bezwstydnie objawiającej się przewrotności, podobnego jawnego przyznania się do najhaniebniejszego fałszu, kłamstwa, krzywoprzysięstwa nie było w żadnym narodzie, w żadnym stronnictwie. Tak pisać tylko może najwyższa podłość, wyzuta z wszelkiej czci i wiary, w chwili gdy Opatrzność na jej ukaranie zesłała na nią chwilę zupełnego zaślepienia, i ona wtedy wyzionie z siebie jad aż do dna, i sama w tym jadzie się zagubi.

Przegląd polityczny.

Pokój jest prawie już zawarty. W Pradze układają się polnomoconcy mocarstw, które do niedawna jedną z najkrwawszych toczyły wojnę o ten pokój, na podstawie przyjętych już preliminarjów: wszelkie trudności, jakie układowi stały na przeszkodzie, usunięte, i traktat pokojowy z pewnością wkrótce podpisanym zostanie, a mimo to nikt w jego trwałość nie wierzy. Tak Austria, jak Prusy i Włochy uważają pokój, który się zawiera, tylko za przygrywkę do dalszych wojen. Pisma wiedeńskie niezadowolone z wykluczenia Austrii z Niemiec, nie mogą się pogodzić z tą myślą, niezdolne i nie chcące pojąć, że Austria inna, nierównie szczytniejsza dla siebie może mieć misję, zwracając się na Wschód, nie wierzą, by wykluczenie Austrii z Niemiec było możliwem, o ile im stosunki panujące w Wiedniu pozwalają, wzywają rząd, by poddając się konieczności chwilowej i zawierając pokój na podstawie preliminarjów nikolsburskich nie zrzekał się swej polityki niemieckiej, swego wpływu w Niemczech, swej przynależności do Niemiec. Pan Schuselka n. p. w swej *Reformie* powiada: „Przyjęciem preliminarjów nikolsburskich, zerwano tysiącletnią łączność Austrii z Niemcami. Dom Hohenzollernski, który przed półtora wiekiem od Habsburskiego Leopolda I. otrzymał godność królewską, i za to poprzysiął Habsburgom wieczną wierność i wdzięczność, wypiera teraz ten niemiecki dom cesarski z Niemiec. Dziwne naprawdę zrządzenie losów, ale czyż takie zrządzenie może być wiecznem? Wątpimy i pocieszamy się tem, że „co Pan Bóg połączył tego ludzie nie rozłącza“. I nierozłącza też tego ludzie, żadna potęga ziemska nie jest w stanie sprawić, by tych dziesięć (?) milionów Niemców austriackich przestali należeć do narodu niemieckiego, i będą oni należeć do Niemiec i nadal, i silniej się zwiążą niż kiedy. Rozłączenie dyplomatyczne, nie może być rozłączeniem węzłów krwi. Raz była już Austria zmuszona wystąpić z Niemiec. W czasie wielkiej rewolucji francuskiej, odpady najsampród Prusy, a następnie całe Niemcy od Austrii. — Franciszek II. złożył koronę cesarza niemieckiego. Nie było wcale Niemiec, były tylko Prusy, była Austria i był Związek nadreński. Ale duch narodu niemieckiego nie został rozdarty. Naród podniósł się znówu celem połączenia i poznał, że jednocześnie bez Austrii jest niedokładnem, niedogodnem, niemożliwem. Czas taki przyjdzie znówu. Niech się więc Niemcy austriacki wobec chwilowego rozłączenia tem pocieszają, i niech tymczasem kierując się umysłem praktycznym, spełniają wielkie zadania, które im opatrność w habsburskiem państwie narodów wskazała. Tak choć rozłączeni od Niemiec, będą zawsze żyć dla Niemiec.“

Podobnie, choć ogólniej i mniej jasno przemawiają i inne dzienniki niemieckie wiedeńskie, uważając wyłączenie Austrii z Niemiec tylko za chwilowe, i marząc o odzyskaniu dawnego w Niemczech wpływu drogą nowego z Prusami ożenego starcia.

Także i pisma pruskie nie wierzą, by Austria rzekła się związku z Niemcami, choć podpisała swoje z Niemcami wystąpienie. Mianowicie organ *Bismarka Norda. Allg. Ztg.* nsiłuje przekonać swoje czytelnictwo, że jest to dla Austrii rzecz niemożliwa. Na poparcie swych twierdzeń przytacza *Norda. Allg. Ztg.* słowa Napoleona I., który utrzymywał, że polityka Austrii jest przedewszystkiem wierna swym tradycjom, których nigdy nie porzuci, że jest konsekwentną i trwałą, że Austria z drogi, której sobie wytknęła przed wiekiem nie zejdzie, że się tylko chwilowo poddaje okolicznościom, które ją wypierają z torów, któremi postępuje, że jednak poddaje się tylko na to, aby przyszedłszy do sił, powrócić na tę drogę, z której ją zepehniło i wzmoćniwszy się, dalej nią postępować. Mimo to chcemy mieć nadzieję, że wobec niechęci wszystkich ludów nieniemieckich skład monarchii austri-

jackiej wchodzących przeciw dotychczasowej tradycyjnej polityce niemieckiej, wobec wielkiego zadania, jakie Austria wyparta z Niemiec, mogłaby spełnić na północnym i południowym wschodzie, zadanie, które zdaje się być opatrnościowem peślannictwem Austrii, wobec owych najgubniejszych, jakie zawsze dotychczasowa polityka niemiecka dla monarchii wydawała, że wobec tych wszystkich stosunków i wobec widocznie wzrastającej w Niemczech potęgi młodych Prus, zaniecha rząd stanowczo polityki dotychczasowej, i tak na zewnątrz jak i na wewnątrz zerwie ze złą tradycją.

Co do wewnętrznej polityki, która miałaby kierować dalszem postępowaniem rządu, zdaje się, że nie jeszcze w Wiedniu nie postanowiono. Równie silnymi zdają się być ciągle wpływy wszystkich trzech ścierających się ze sobą prądów, równie dotąd silne zdają się być wpływy stronnictwa, usiłującego utrzymać zachwiany i przez samego monarchę potępien system centralizacyjny, jak i wpływ stronnictwa dualistycznego, walczącego właśnie w tej chwili z konsolidującym się obozem federalistów. W sprawie tego wewnętrznego przyszłego ustroju Austrii, powiada *Reform*, „że Austria musi na całkiem nowych stanąć podstawach, że reorganizacja jej nie może być podług żadnego obcego formularza przeprowadzana, nie ma bowiem modły w żadnem państwie, podług którejby to wewnętrzne ukształtowanie Austrii dokonane być miało“. Dowodzi to tylko powierzchownego pojmwania rzeczy i stosunków politycznych, albo zgubnej dążności balamucenia opinii publicznej oklepaniem frazesami, jeżeli się dla Austrii domaga tylko ogólnikowo konstytucyj, parlamentarnego rządu, reprezentacji narodowej, i jeżeli się wierzy albo wierzyć każe, że w skutek tego spłynę na ludy austriackie szczęście jak gdyby z rogu obfitości.“

Po doświadczeniach przez rząd i przez dwukrotnie w Austrii zwoływane parlamenty zrobionych jest to oczywiste błędem... Jedyna do celu żywotnego ukonstytuowania państwa wiedząca droga, wskazana została manifestem wrześniowym. Droga jest otwartą. Droga ta jest autonomiczne ukonstytuowanie. Oby Niemcy austriacki poznali, że centralistyczne urządzenie państwa dla ich mniejszości jest najzubożniejszym. Oni szczególnie powinni do dobra swej narodowości być za rozsądną federacją. W federacyjnem urzędzonym państwie nie będą wprawdzie Niemcy panować, ale też i nie będą inne narody panować nad nimi.“

O konferencyach, które się mają odbywać między obecnymi w Wiedniu federalistami, piszą z Wiednia do *Pester Lloydja*, iż ułożono następujący program: „Sejmy krajowe pozostają, w miejsce dotychczasowego szczyplejszego rajchsratu stają trzy sejmy (grupy: galicyjsko-krakowsko-bukowińskiej, czesko-morawsko-szląskiej i grupy krajów niemieckich), a w miejsce Rady państwa delegacje z tych trzech sejmów i z sejmów węgierskiego. Według *Pester Lloydja* mają być autorami programu tego: Palacky, Rieger, Branner i Goluchowski. Także i *Słowo lwowskie* otrzymało z Wiednia doniesienie o konferencyach słowiańskich patriotów w Wiedniu. Na konferencji takiej miała być mowa, jak pisze *Słowo*, także o Rusinach, ale „znaleźli tu — powiada korespondent *Słowa* — obecni Polacy snosobność oświadczyć, że ich zdaniam nie są Rusini galicyjscy żadną potęgą, że ich narodowość nie jest bynajmniej rozwinięta, że się nimi specjalnie wcale nie potrzeba zajmować. W obronie Rusinów wystąpił tylko dr. Rieger. Palacky milczał. Mówiono także o naszym metropolicie. Największa część głosów była dla niego (dla metropolity) ze względu na zachowywany przez Słowian austriackich system polityczny, niekorzystny. Sprawa więc stoi dla nas źle.“ *Zukunft* wspominając o tem doniesieniu, pyta: Ciekawimy, gdzie też to wiedeński korespondent *Słowa* o tem wszystkim słyszał?!

Arceksiaż Albrecht odjechał wraz ze swoim sztabem do armii północnej.

Zukunft donosi, że stojące do niedawna w królestwie Polskiem w Siewierzu, Czeladzi i Sosnowicach wojska moskiewskie, posunęły się ku samej granicy pod Kraków. Wojskami temi dowodzi jen. Korostowiew.

Do Pragi mają przybyć jen. Menabrea i hr. Barral, mianowani przez króla Wiktora Emanuela pełnomocnicy rządu włoskiego dla konferencyi pokojowych, w Pradze się toczących.

Prusy. Posiedzenie sejmku berlińskiego z dnia 10. bm.: Po zagajeniu posiedzenia o 10tej przez prezesa ze starszeństwa, wstąpił na mównicę powszechnie szanowany dawniejszy marszałek, pan Grabow, aby w kilku rzewnych lecz stanowczych słowach wypowiedzieć swe niezachwiane postanowienie nieprzyjęcia godności marszałka. Powody owej decyzji, jak się wyraził pan Grabow, „nie dają się publicznie roztrząsać.“ Izba wysłuchawszy p. Grabowa w głębokim milczeniu, przystąpiła następnie do wyboru pierwszego marszałka. Oddano 331 kartek, z których 154 otrzymał pan Forkenbeck, kandydat połączonych stronnictw liberalnych i części frakcji katolickiej, 136 p. Arnim-Heinrichs-

dorf, kandydat stronnictw ministerjalnych, 22 hr. Schwerin, kandydat stronnictwa staroliberalnego i części drugiej frakcji katolickiej, narazicie 17 profesor dr. Gneist, kandydat frakcji polskiej. Ponieważ absolutna większość głosów wynosiła 166, a żaden z wybranych jej nie osiągnął, przystąpiono do ściślejszego wyboru, przy którym głosy Polaków przeważały szale zwycięstwa na korzyść kandydata stronnictw liberalnych, p. Forkenbecka. Głosujących było 329, z których głosowało 170 za p. Forkenbeckiem 136 za panem Arnim-Heinrichsdorff, 22 za hr. Schwerinem. Wybrany marszałek zajął natychmiast krzesło marszałkowskie, dziękując w kilku słowach za zaufanie i przyrzekając piastować poruczone urząd z zupełną bezstronnością. Rezultat głosowania widoczne zrobił wrażenie na ławie ministrów w izbie i na galerjach. Taktyka posłów polskich powszechnie w kołach liberalnych zyskała uznanie. Głosując pierwszą razą za profesorem Gneistem, pragnęli nasamprzód dać dowód, że zajmując odrębne, narodowe stanowisko w izbie, nie łączą się bezwzględnie z żadną jej frakcją i pilną jedynie własnego interesu. Powtóre, oddając swe głosy za najznakomitszym obrońcą w procesie z roku 1864 i za szermierzem prawa i sprawiedliwości, życzyli dać dowód, jak niezatarta jest ich wdzięczność i uznanie zasług tego męża, wobec którego nieśli jeszcze nie zagonionych. Nakoniec zamierzali oni dać namacalny dowód, że w dzisiejszym składzie izby w ich ręku spoczywa ostateczna decyzja w przyszłych najważniejszych kwestjach bieżącej kadencji sejmowej. Z wyborem p. Forkenbecka rozstrzygnięty został wybór dwóch wicemarszałków i sekretarzy. Stosownie do programu stronnictw liberalnych wybrano na pierwszego wicemarszałka jen. Stavenhagena, na drugiego zaś p. Bonina, niegdyś prezesa naczelnego w Poznaniu.

Przy sposobności referatu o wyborach w mieście Poznaniu, zabrał głos poseł Piłaski, aby wykaże na podstawie listów i dat, z akt wyborczych wyjętych, w jak dowolny i przeciwny ustawom sposób, postąpił sobie magistrat tego miasta, ustanawiając okręgi wyborcze. Mówił p. Piłaski o towarzyszyły częste wykrzykniki zadziwienia ze strony Izby, ponieważ jednak mowa nie zamierzył postawić osobnego wniosku, lub zacząć prawomocności wyboru p. Bergera, zakończono dyskusję po krótkiej obronie postępowania magistratu poznańskiego przez p. landrata Flottwela.

W Mnichowie odbyło się, jak donoszą do N. Corr. d. 6. bm. zgromadzenie mężów ze wszystkich stanów i ze wszystkich partii politycznych, ażeby się naradzić nad politycznymi stosunkami ojczyzny i krokami, jakie teraz poczynić wypada. Postanowiono zwołać za kilka dni powszechne zgromadzenie ludu, ażeby ono dało swoje wotum przeciw podziałowi Niemiec i przeciw utworzeniu północnego i południowego Związku. Zgromadzenie miało komitet, który ma poczynić przygotowania do zgromadzenia ludu i ułożyć rezolucję dla niego.

Z Osnabruck donoszą telegramy z d. 10. bm., że znaczniejsi obywatele miasta tego wystosowali adres do króla pruskiego, w którym go proszą, by Hanower wcielił do Prus, a wcielenie to przyjęte będzie z radością w księstwie Osnabruck.

Organ p. Bismarka Nordd. Allg. Ztg. dokonał już organizacji politycznej i terytorjalnej Niemiec, zaprowadzając podział w dzienniku na: „Północno-niemieckie państwo Związkowe” i na „Południowo-niemieckie Związki państw”.

Wczorajszy Staatsanzeiger zamieścił konwencje, dotyczące się zawieszenia broni, zawarte pomiędzy Prusami z jednej strony, a niemieckimi państwami południowymi, jako to: Bawarią, Wirtembergią, Badenem i Hesją darmstadtą z drugiej strony. Konwencje te oznaczają, jakie stanowiska wojska pruskie i południowo-niemieckie podczas zawieszenia broni zajmować mają.

Celem rokowań o pokój przybyli do Berlina następujący pełnomocnicy: z Bawarii minister stanu, baron Pfordten, poseł bawarski w Wiedniu hr. Bray, tajny radca legacji, hr. Bibra, i sekretarz legacji Niethammer; z Hesji darmstadtzkiej minister stanu hr. Dalwigk, tajny radca legacji, Hoffmann, i sekretarz poselstwa, Jaide; z Wirtembergii minister spraw zagranicznych, baron Varnbüler, generał-porucznik i minister wojny Hardegg, radca legacji hr. Spitzenberg, tajny radca legacji Schönhardt i Seubert, major i adjutant ministra wojny; ze Saksonii hr. Hohenthal, dotychczasowy poseł saski w tutejszym dworze. Rokowania o pokój już d. 10. bm. rozpoczęto.

Gazety wiedeńskie donosiły, że król pruski Wilhelm miał zamiar udać się do wód Karłowychwarów (Karlsbad) w Czechach, gdzie się miał zjechać z cesarzem austriackim. Kreuztg. uważa wiadomość tę za zupełnie mylną.

Anglia. Bil, który zmienia prawodawstwo angielskie stosownie do wymagań kartelu, który ma być zawarty z Francją, został przez Izbę gmin przyjęty w trzecim czytaniu, lecz tylko do 1. września r. 1867. Kartel zawrzącej się mający z Francją, będzie więc mógł być zawarty tylko także na rok jeden. Pisma londyńskie tłumaczą, że powodem takiej uchwaly była okoliczność, iż z przyczyny bliższego zamknięcia parlamentu nie można było dostatecznie biłu tego rozważyć i że skutkiem tego trzeba będzie w przyszłym roku na nowo kartel zawierac. Na posiedzeniu Izby gmin d. 7. b. m. odbytem, oświadczył p. Disraeli w odpowiedzi na interpelację p. Hubbard, iż od ambasadora angielskiego w Stambule otrzymał depeszę, donoszącą, że pieniądze na opłacenie procentów długu tureckiego, zaciągniętego za poręczeniem Anglii i Francji w r. 1865 są już w drodze do Londynu. Donosiliśmy już, że było rozpowszechnione mniemanie, iż Turcja nie będzie w stanie procentów tych opłacić.

Włochy. Jak piszą z Turynu, zamierza Garibaldi złożyć dowództwo i powrócić na Kaprę, gdyż stan zdrowia jego wymaga największe-

go spokoju. Głównym powodem usunięcia się generała, zdaje się być odstąpienie rządu włoskiego od żądania Tyrolu. Italic oświadcza się stanowczo przeciw zwołaniu kongresu europejskiego.

Belgia. Cesarzowa meksykańska spodziewana jest w Brukseli. Utrzymują, że cesarzowa przybyła do Paryża, aby uprosić cesarza Francuzów, by wojsk swoich nie odwoływał z Meksyku.

Ziemia Polska. Do Breslauer Ztg. piszą pod dnem 7. bm. z Warszawy:

„Dzielo zmoskwienia postępuje od pewnego czasu olbrzymimi krokami. Wczoraj nadszedł świeży ukaz z Petersburga, na mocy którego, poczynając od chwili ogłoszenia go, wszystkie czynności urzędowe w Polsce mają się odbywać jedynie i wyłącznie w moskiewskim języku. Na najbliższym posiedzeniu rady administracyjnej tylko już język moskiewski ma być w użyciu, i ani jedno słowo polskie nie ma być dozwolone w łonie zebrań tej najwyższej władzy krajowej, co niebawem zastosować mają i do wszystkich innych władz i galezi zarządu. Moskal, wysoki zajmujący stanowisko, który mi powyższą wiadomość udzielił, nadmieniał zarazem, iż ponieważ skutkiem ostatnich wypadków w Europie traktaty z r. 1815 znieszone, przeto też nie ma Moskwa żadnego powodu mieć względ na nie, oraz iż to wszystko, co obecnie dzieje się w Polsce, jest właściwie tylko przygotowanie do zupełnego wcielenia królestwa Polskiego do Moskwy. Już teraz, twierdził on, istnieje unia osobista tylko de nomine, ale zamiarem rządu niewątpliwie jest usunięcie zupełne nazwy królestwa Polskiego.

„Każdy mieszkaniec tutejszy obowiązany jest posiadać książeczkę legitymacyjną; ołów dotychczasowe polskie książeczki, te zmieniają obecnie na moskiewskie. W ukazie o podatku wódeczanym, zawarty jest paragraf, na mocy którego zakazano żydom zakładania karczem po wsiach; tym sposobem oddano przysługę moskiewskiemu urzędnikom powiatowym, u których pominięcie tego zakazu tak jak w Moskwie pieniędźmi opłacić można.

Z Warszawy piszą do Dziennika Poznańskiego: „W komisji oświecenia, dyrektorem wydziału oświecenia, mianowany został Kulisz, nominacja to znacząca. Kulisz, towarzysz szlachetnego Szewczenki, jeden z koryfeuszów partii Małorusów, zapalony patriota Małorus, który długi czas cierpiał za swe przekonania w zakładach kijowskich, a następnie na wygnaniu w jednej z oddalonych gubernij moskiewskiej, dziś, przywrócony przed paru laty do łask carskich, należy do najświekszych u nas działaczy moskiewizmu. Wszystkie przekonania na widok brzęczącej monety ulotniły się; nieprzyznaje się on jednak do tego, lecz owszem dawnym swym przyjaciółmowi prawu o ciężkim swem poświęceniu i nieustannej pracy dla przyszłej niepodległości Małorusi. Małorus, mówi on im. ma dwóch wrogów: Polskę i Moskwę; potrzeba więc przedewszystkiem zabić jednego wroga; z drugim, jako już jednym, łatwiejsza będzie rozprawa w przyszłości. Przynać musimy, iż gorliwie pracuje, a w miejscu, jakie zajmuję, szczególniej wielkie przysługi „dla tej przyszłości Małorusi“ oddać może. Z tego to inspiracji wydało niedawno rozporządzenie o egzaminie z języka moskiewskiego bez dokładnej znajomości którego nikt po wakacji do szkoły głównej przyjętym nie będzie. Do egzaminowania ustanowiono specjalny komitet, z samych Moskali składający się, i placę, obok pensji, do innych obowiązków już przez tytuł członków komitetu zajmowanych, przywiązanej.

„Mimochoodem mówiąc, idea narodowości i niezależności Małorusi, jak dotąd, oprócz Szewczenki i paru innych, nie wydała szczególnych wyznawców i apostołów. Z tego samego stronnictwa, również do naszych cywilizatorów należą i Białozierski, który przechodził też same koleje, co i Kulisz; szerszym jest jednakże od ostatniego, bo nie ukrywa tego, że się zasadzie przemieszczył i po cichu wyrzeka, iż nie chce umrzeć z głodu, spodlił się, bo musi służyć carzynomowi i pomagać do uciśnienia nieszczęśliwego narodu. Inni cierpią jeszcze na wygnaniu, lub jak Koniski, z polecenia rządu bawią za granicą, marząc o niezależności Małorusi, dopóki ich rząd, opłaciwszy sowicie, do swej służby nie zaprzęże. Inni wreszcie z tegoż samego stronnictwa, zaprzędzając się do Moskwy, są najgorliwsi emisariuszami moskiewizmu w Galicji.

„W tym miesiącu otwartą została w Warszawie szkoła ewangelicka o siedmiu klasach męzka, i o sześciu klasach żeńska, a nadto szkoła realna ewangelicka w Łodzi. Rektorem pierwszej mianowany Beckmann, pastor z Petersburga, nauczycielami cudzoziemcy, po większej części z Berlina sprowadzeni. Stara zasada: divide et impera, stara się przez szkoły te znaleźć żyzny grunt dla siebie. My jednakże nie rukujemy najmniejszych złąd plonów dla Moskwy. Protestanci, w ostatnich czasach szczególniej, ofiarami i krwią, na równi z innymi wyznawcami dowiedli, iż bynajmniej nie uważają się za obcych w kraju, co wreszcie i Moskwa najdobitniej poświadczyła, nie przypuszczając ani do zarządu szkoły, ani do grona nauczycielskiego żadnego z rodaków, powierzając wychowanie młodego pokolenia wyłącznie obcym przybyszom narodowości niemieckiej.

„Przyrzekane tyle razy otwarcie szkoły politechnicznej, jest z dnia na dzień ciągle odraczane, a tymczasem brak tej szkoły czujemy dotkliwie. Znając Moskwę, nie spodziewamy się prędkiego ziszczenia naszych pragnień; gdyby ehożyło o ustanowienie jakiej nowej policyjnej władzy, nie wątpliwymy ani chwili.

„Przez ciągłe reformy szkół, które mają jedynie na celu, wynarodowienie młodzieży, bawka zupełnie jest zaniedbana, tak, że od paru lat

młodzież ciągle zaczyna od A rozmaitemi głoskami drukownego, nie mogąc ani krok dalej postąpić w elementarzu nauk.

„O wprowadzeniu elementarza, grażdanką drukowanych, do szkół ludowych, już wam pisałem; tu tylko dodam, iż szkoły wiejskie w najopłakalszym są stanie. Przez nowe prawa i ukazy pozbawione dawnych swoich przyrodzonych opiekunów, w nowych nie znalazły żadnej opieki i nie znajdują jej, bo Moskiewie nie chodzi o wykształcenie naszego ludu; a ten ostatni nie jest tyle drożym, by sprawę tę, w całej jej ważności pojmował. Nigdzie więc nowe szkoły zaprowadzone nie zostały, a dawne — idą jak same chcą. Placa nauczycieli jest po staremu, jak najgorsza.“

Podczas zawieszenia broni.

Podług tego, co korespondent Timesa donosi, jen. Benedek miał jeszcze przy sobie w Ołomuńcu 5 korpusów, w chwili, gdy mu Prusacy odcięli prosty odwrót do Wiednia. Bez bitwy ponownej nie mógł się przedrzeć, a bitwę staczać było niepodobieństwo dla armii w ówczesnym jej stanie. Wysłał tedy dnia 12. lipca do Przyrowa jeden korpus, aby ubezpieczyć tamże kolej od Prusaków, o których mówiono, że od Opawy maszerują w siłę 4500 ludzi. Z korpusem tym złączył się d. 15. lipca 8. korpus. D. 14. lipca dwa inne korpusy opuściły również Ołomuńiec i maszerowały bez wielkich utraczek przez Towaczków, Kojetyn, Złomek i Hradisch. Pod Towaczowem przewyżczono stawiane przez Prusaków wyznaczniki, a obozowiska Prusaków bez dalszych wydarzeń. Dnia 15. l. wymaszerował znowu jeden korpus na Hranice, dolną Beczwę, bez przypadku. Tegoż samego dnia Benedek ze sztabem i z 8. korpusem opuścił Ołomuńiec, aby iść tą samą drogą, którą dnia poprzedniego szły dwa korpusy. Wiedziiano, że nieprzyjaciół jest w pobliżu, i dano rozkaz, aby mała ta armia była gotowa do przyjęcia boju na którymkolwiek punkcie marszu. Jak ten rozkaz wykonano, niechaj czytelnik powieźmie z następującego przedstawienia.

Na froncie kolumny znajdowało się pół pułku ułanów, potem szła brygada piechoty, a za nią 4 baterie rezerwowe: dalej pociągi, i rdzeń korpusu z drugą połową pułku ułanów w tylnej straży. Flankierów ani piechotnych, ani jeźdźców nie było po bokach. Brygada Webera była za daleko od tylnej straży, a lekka dywizja ks. Taxisa dopiero o 8 godz. zrana, a więc we trzy godziny po piechocie wyruszyła z Ołomuńca, i nie mogła przybyć w czas na pobojuwisko. Benedek ze sztabem jechał koło dział. Jazda przedniej straży minęła już Towaczków; w tem została zaatakowana i w dalszym marszu wstrzymaną, podczas kiedy jednocześnie od prawego dał się słyszeć ogień działowy, którym nieprzyjaciół skośnie i w poprzek strychował gościniec. Jednocześnie na wzgórkach na prawo pojawiły się dwa szwadrony pruskich kirasjerów gwardji w pobliżu naszych dział. Benedek sam dał rozkaz trzem po kolei baterjom, aby się ustawiły przeciw baterji pruskiej. Pogalopowały one w prawo pomiędzy zbożem o jakie 300 do 400 kroków od wzmiankowanych dwóch szwadronów kirasjerów, które uważano za jazdę własną z dywizji Taxisa, choć niektórzy oficerowie sztabowi wołali i przestrzegali, że to jazda nieprzyjacielska na wzgórkach. Wątpliwosć wnet się rozwijała, gdyż jazda ta zaatakowała lekkim kłusem i dość nieśmiało baterje austriackie.

Każdy sztab generałski ma przy sobie eskortę jazdy, częścią dla osłony, częścią na posyłki i tp. W tej korzystnej chwili cała osłona sztabu Benedeka wynosiła 40 ludzi, z których jeden prowadził jeszcze luźne konie, a drudzy pilnowali bagażów oficerskich; lecz ożywie ni wiarą w wyższość kawalerji austriackiej, dragoni sztabowi, jak byli z końmi luźnymi, bagażami i bez szabli, rzucali się na skrzydło jazdy pruskiej właśnie w tej chwili, gdy ta wpadła pomiędzy działa i pomiędzy uprzęże. Wielu oficerów sztabowych brało udział w tem „melée“, które się skończyło odwrótem Prusaków. Szwadron ich atakujący cofnął się pod osłoną drugiego, lecz wnet zdawało się, że przybyły 4 nowe szwadrony kirasjerów, i te uderzyły nagle na baterje i zabrały je. Działa bowiem były bez wszelkiej asekuracji. Ponieważ zbliżała się piechota nieprzyjacielska, przeto cały korpus 8my sprawiono w szyk bojowy. Lecz w tem nadszedł z Ołomuńca ks. Taxis z raportem, że widział dwa nowe korpusy pruskie nadciągające, Austriacy tedy przez most pod Dubem przeszli na lewy brzeg Morawy ku Przyrowowi, dokąd przybyli aż 21 godzin po swoim wymarszu z Ołomuńca, wyparci ze swojej linii odwrótu, i wzbożaceni nowem doświadczeniem. Przysłano jest opowiadać o powolnem zniechęceniu wojska bitnego, ale nie mogą przemilczeć, że piechota tego korpusu w tym czasie straciła wszelką otuchę i odwagę. Przyczynę łatwo odgadnąć. Powiedziano tym ludziom, że zwyciężą bagnetem. Uderzali też bagietami i kładli z siebie tysiączne hekatombie, ale nadaremnie. Zawsze było ich o 3—4 razy za mało wobec ognia karabinów nieprzyjacielskich. Prusacy sami, chwyląc nieziemnie austriacką jazdę i artylerję — stracili wszelkie poważanie dla piechoty cesarskiej. I w tej rozprawie pod Towaczowem piechota poszła w rozsypek. Ledwo ją zebrano po przybyciu do Przyrowa, gdy nieprzyjacielski alarm narobił nowego popłochu pomiędzy nią. Dwie brygady 1 korpusu rzuciły się nagle do ucieczki ku Karpatom. Nic w świecie nie mogło ich powstrzymać. Wiele ludzi rzucało broń po drodze, a Benedek widział się zmuszonemu wydać rozkaz, że każdego żołnierza, któremu na jutro będzie karabin brakować, każe rozstrzelać. Aby tę groźbę jednak wykonać, potrzebowaliby byli prawie taką samą liczbę żołnierzy do egzekucji, ile było egzekwowanych mających Żołnierze z oddziałów w pobliżu pobojuwiska będących, wrócili w nocy na pobojuwisko i

zbiierali karabiny swoje, nieprzydatne do boju z Prusakami (Prusacy nie zabierali nigdy austr. karabinów, jeno lamali je i zostawiali na polu pr. r.) Pod tak smutnymi okolicznościami puszczono się w dalszy marsz przez Karpaty. Powoli żołnierze przyszli do siebie, i za przybyciem swoim do Preszburga wyglądali dość dobrze.

Na tem kończy korespondent Timesa. Wiener Ztg. niezadowolona jego krytyką. Jen. Benedek od dnia 27. z. m. przestał być w czynnej armii. Sztab pojechał z nim na śniadaniu, danem tegoż dnia po przeprawie przez Dunaj z tamtej strony Preszburga.

Dnia 4. i 5. b. m. przechodziły przez Cieszyń licniejsze oddziały wojska cesarskiego. Wraz z nimi przybyły dwa szwadrony krakusów ochotników. Mieszkańcy uwolnieni od najazdu pruskiego, przyjmowali swoje wojsko z objawami radości i patriotycznych uczuć, przyczem pieć piękna się odznaczała. Wojska te posunęły się większą częścią ku Frydkowi, ścigając oddział Klapki. Jak słysząc, że kłapki cofnęła się przez góry, mianowicie przez Radhosz pod Morawę pod obronę pruską. W tych dniach sprowadzono po kilku kłapkistów do Cieszyń, ujętych w okolicy.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Białogród (Belgrad) 7. sierpnia.

(J) Od czasu jak do was po raz ostatni pisałem, rozmaite po gazetach błękały się wiadomości, dotyczące Serbji bądź bezpośrednio, bądź pośrednio. Były to po największej części wymysły lub domysły. Nie zbijałem ich ani prostawalem, dla tej prostej przyczyny, że nikt na nie nie uważał. Zajęte głębszymi sprawami umysły nie mogły interesować się drobiazgami, których teatrem zakątek politycznego świata. W tej chwili jednakże działa młoczą, więc może kto z waszych czytelników zechce list z Serbji przeczytać.

Przez cały czas wstrząśnień politycznych, których powodem stała się najprzód Polska, potem Rumunia, następnie Austria, Prusy i Włochy, Serbia zachowywała się bardzo przyzwoicie. Najmniejszego nikomu nie przyczyniła ambarasu. Każdy „spełniony czyn“ przyjęła z kurtoszą podobną do tej, która carowi moskiewskiemu dyktowała powinowstwo dla Austriaków z okazji zwycięstwa pod Custozą, dla Prusaków z okazji zwycięstwa pod Królowymgrodem. Powstanie polskie upadło? więc — „niech żyje Moskwa!“; Kuzę wypędzono? — więc „niech żyje Karol Hohenzollern!“; Austria została pokonana? więc — „niech żyją Prusy i Włochy!“ Takiej polityki trzymają się tu i przynajmniej, jest to polityka zdrowa i — co najważniejsza — nie wymagająca zbytecznego umysłowego nateżenia. Czy pójdzie ona na zdrowie narodowi, dla którego ma znaczenie kursu moralności politycznej? to inne pytanie, o które podobno w gabinetach, a zatem i w gabinetkach, a zatem i w redakcjach gazet i gazetek, nie mają zwyczaju się troszczyć. Kto na wierzebu, tego racja; komu krzywda tego niech djabli biorą.

Do tej ogólnej charakterystyki politycznego zachowania się tutejszych mężów stanu nie byłoby co dodawać, gdyby nie ta szczególność, że Serbia przez swoje geograficzne położenie, strategiczne znaczenie i militarną jakość, ważną rolę w kwestji wschodniej, a kwestja wschodnia wisi na włosku.

Nie dawno temu jeden z tutejszych dzienników, niby niepodległy (gdzie jest cenzura, tam niepodległość dziennikarska nie egzystuje), dowiedziawszy się, że Moskale uad Prutem, zaintonował we wstępnym artykule hymn na ich cześć. „Zabiorą — pisał — Galicję i wyjarzmia Słowian na północy; przekroczą Prut i wyjarzmia Słowian na południu. Idą z prawosławnym sztandarem. W nim nasze zbawienie.“

Z podobnemi głupstwami nie wrywają się organa urzędowe. Był to niby prostoduszny objaw opinii, niedyplomatyczne przyznanie się do sympatyj i nadziei. Dyplomatyczny świat ma obecnie Napoleona III. za opokę, na której stoi sprawa narodowości.

Szybkie pokonanie austriackich wojsk zdumiało tu wszystkich. Nikt się tego nie spodziewał. Przynać jednak należy ten wladom tutejszym rozsadek, iż nie chwyciły się natychmiast nabijanych z tyłu karabinów. Zdaje się, że rozumieją one, iż nie karabiny dały Prusakom to zwycięstwo, nie karabiny, ani nawet szybkość i dokładność strategicznych manewrów, ale moralna wyższość żołnierza-obywatela, któremu chodziło o prędkie zakończenie wojny i powrocie do przerywanych zajęć. Z tego zapewne powodu nie tu nie słychać o przerabianiu broni, pomimo, że słychać o potrzebie gotowości wojennej. Potrzebę tę wyzywa głównie położenie Rumunii.

Rumunia i Serbia w jednakowym, do czasu wstąpienia na tron hospodarski Karola I., zostawały do Wysokiej Porty stosunku. Stosunek ten zmienił się na niekorzystny Rumunii. W Portę, korzystając z ambarasownego położenia hospodara, który tylną furtką, na sposób praktykowany w starożytnym Bizancjum, dostał się na tron, narzuciła mu warunki i poniżające i uciążliwe, jak n. p. podwyższenie baraczu, zmniejszenie siły zbrojnej, obowiązek przedstawiania konstytucji w Porcie do approbacji, obowiązek stawiania zbrojnego kontyngensu itd. Postawienie tych warunków zaniepokoiło Serbów. Jest to bowiem niezem innem, jeno złamaniem traktatu paryskiego (1856), na którym opierało się ich polityczne bezpieczeństwo. Prawne więc podstawy tego bezpieczeństwa, jeżeli Rumunia warunki przyjmie, przestaną istnieć i dla Serbji, chyba, żeby się o nie które z gwarantujących umiało maczawst. Lecz które się upomni? Nie Moskwa, bo traktat paryski jest przeciwko niej, złamanie więc onego przez Turcję jest dla petersburskiego gabinetu wielce pożądanem;

nie Anglia, bo ta w warunkach W. Porty widzi spótygowanie powagi sułtana; nie Austria, bo ta wypchnięta z Niemiec, polityczną swoją działalność zwrócić musi na Wschód; nie Prusy ani Włochy, bo dla tych, wobec bliżej je tyjących się interesów, komplikacje kwestji wchodniej są jeszcze obcymi. Pozostaje jedna Francja, która dotychczas protegowała „interesującą” narodowość rumuńską. Lecz: czy zechce protegować i dalej? Odpowiedź na pytanie to, tak Rumunia jak Serbia, usiłują wywołać demonstracjami. Przypominając sobie zapewne napuszone odezwy, ogłaszające Rumunię przewodniczką na drodze cywilizacji i wolności. Miały one na celu wywabienie na widok, w głębokich schowanego kryjówkach, rumuńskiego patriotyzmu. Fanfaronady te skupiły się na żydach. Półchłani niemi naród nie synął ochotnikami i pieniędźmi, nie pospieszył do szeregów, ginąc za ojczyznę, wolność i cywilizację, zapewne dla tego, że tego rodzaju demonstracja nie przystoi przewodnikom na drodze cywilizacji. Gdyby wyginęli, ludność pozostałaby niepowetowana szkoda. Tego rodzaju demonstracji Serbia nie robiła i robić nie ma potrzeby. Odezwa wojenna nie przebrzmiała tu głucho echem. Uzbrojony i militarnie zorganizowany naród czeka tylko na kiwnięcie palcem, ażeby się rzucił na Turcję. Wiele też w Serbii demonstracja ograniczyła się na przyjęciu uroczystego poselstwa od księcia Karola i na rewizytowaniu go podobnie poselstwem. Z okazji tej rewizyty, urzędowy dziennik *Srbske Novine* następujący zamieścił artykuł:

„Publiczność nasza nie już o świetnem i najsławniejszem przyjęciu, jakiego od nowego księcia i rumuńskiej władzy doznała deputacja jego światłości księcia Michała. To przyjęcie dowodzi nam, że ścisła przyjaźń pomiędzy Rumunią a Serbią nie tyle zależy od dobrych osobistych stosunków u góry ile od samej natury rzeczy: to też, jakkolwiek by zmiany w onych krajach zaszły, przyjaźń ich pozostaje zawsze jednakowo niezachwiana. Pomiedzy Rumunią a Serbią nie tylko nie ma żadnych pomników do nieporozumień, lecz ich topograficzne położenie jedno nie może zająć żadną postępową ani wsteczną przemianą, która by przemianą nie groziła lub takowej nie wywołała w położeniu drugiego. Przez to naturalna i polityczna pomiędzy nimi solidarność, tak jest utwierdzona, że dąży do jednej solidarności, musi smuć się lub się na jednej stronie Dunaju, musi smuć się lub dobrze to pojąć, a władze ich coraz do bardziej i bardziej solidarność utwierdzają.”

Artykuł ten jest demonstracyjnym. Jest to pogróżka pod adresem W. Porty i gwarantujących mocarstw. Kto wie, ażali solidarność, do której przyznaje się Serbia, a o której W. Portę to góry wiedziały, nie powstrzymała wojsk tureckich od przywrócenia porządku w Bukareszcie.

Pomiedzy warunkami, postawionymi przez W. Portę księciu Karolowi, jeden zasługuje na podniesienie, mianowicie ten, w którym W. Portę żąda, ażeby dzieci księcia Karola wychowanymi były w prawosławiu. Co to Turków obchodzi? Żąd w nich ta prawosławna gorliwość? czy to na swoją szkodę czy na swoją korzyść? Są to pytania arcyciekawe, lecz nie sposób ich rozwinąć w ciasnych ramach listu, w którym, czytającej Gazetę Narodową publiczności mam jeszcze o tem donieść, że tutejsza opinia publiczna jak najenergiczniej odpycha insynuacje wiedeńskich dzienników, ukazujących Austrii Wschód, jako pole przyszłej jej działalności. Bynajmniej tu sobie tego nie życzą.

Kronika.

— Dalszy wykaz strat armii północnej podług Wiener Ztg. z dnia 8. b. m.

W bitwie pod Trautenau dnia 27. czerwca z pułku piechoty nr. 24. im. ks. Pary.

1 kompania. Szeregowy Krywaczek Wasył lekko ranny.

4. komp. Ciesła Burba Mik. lekko ranny, szereg. Firczuk Piotr ciężko ranny.

5. komp. Plutonowy Kłos Józef, szereg. Strzeżewski Wasył, Kuryluk Iwan lekko ranni.

7. komp. Szereg. Eisler Jan ciężko, Gołbiowski Iwan lekko ranni.

9. komp. Plutonowy Starożytnik Iwan poległ, kapr. Paul Emil lekko ranny, podkapr. Harnig Szuł, freit. Gros Karol, Wolf Ferdynand, szereg. Kalko Fedor nieodszukani, Kubiuk Piotr poległ, Lesiuk Fedor c. r. ranny, Łukaszcuk Wasył, Michajluk Michał, Moczernik Hrehor, Midak Michał, Martyniuk Michał, Mielonka Kożma, Nestoruk Mikołaj, Płaskiej Dymitr, Prymak Grzegorz, Romanuk Antoni, Sawczuk Antoni nieodszukani, Serotniuk Iwan poległ, Uduł Błaziej ciężko ranny, Werylo Iwan, Wrzał Fr. nieodszuk. Bojko Piotr ciężko ranny, Bożak Andrzej, Chudy Michał, Chaciuk Iwan, Choma Fedor, Dudas Iwan nieodszuk. Dobomirecki Józef lekko ranny, Iwaniszyn Stef., poległ, Iwanczuk Paweł, fr. Lessiów Prokop lekko ranny.

10. komp. Feldw. Galimberti Wiktor ciężko ranny, plut. Piśmenny Oleksa lekko ranny, kapr. Kwaplut. Barnstrom Rudolf nieodszukani, kwafeld. Łazarz Adolf, kapr. Bilecki Leopold ciężko ranny, Dziubakiewicz Leopold ranny, Trynka Stef. nieodszukany, fr. podkapr. Jasziński Karol i. r., fr. Kobylika Dymitr poległ, Lutyk Atanazy ciężko ranny, Sandaluk Oleksa lekko ranny, Metgal Ilie poległ, Roit Wacław, szereg., Bily Iwan nieodszukany, Błaszo Janko ciężko ranny, Drogulak Jakób lekko ranny, Hryńczak Wasył ciężko ranny, Kwaróg Kazimierz, Kurytnik Daniel nieodszuk. Lilik Semen i. r., Micak Dymitr c. r., Malanczuk Iwan poległ, Matejczuk Oleksa i. r. Makonijczuk Wasył nieodszukany, Maciopa Fedor c. r. Marcuk Dymitr, Osad-

czuk Dymitr nieodszukany, Osieczny Marek i. r. Rawluk Hryc, Skołuba Mikołaj nieodszuk. Szczerbaniuk Paweł, Skrypnik Iwan i. r., Teuber Karol, Towarnicki Teodor, Wataszka Semen nieodsz., Zygaluk Wasył poległ, dobosz Pawłowski Wasył nieodsz., cieśla Szyziuk Paweł i. r., szewe Wojciechowski Ignacy c. r., szereg. Popowicz Antoni, Petrów Semen, Ramez Fr. nieodszukani.

11. komp. Kwafeld Kottner Ernest, plut. Dąbrowski Jan, Łoziński Fedko, szereg. Bernard Iwan ciężko ranny, Droniuk Dymitr i. r., Dziuk Dymitr c. r., Dudczak Fedor poległ, Fedoruk Fedor, Hryhoruk Jerzy, Hnatiuk Piotr, Horodyski Jan, Hostmann Frydryk, Iwanczuk Andrzej, Iwanczuk Michał, Kretscher Ferd. Łuczak Jerzy, Midak Mik. c. r., Romanuk Fedor poległ, Sandorski Józef, Wojtuniak Semen, Zemluk Piotr ciężko ranni.

12. komp. Plutonowy Palamarczuk Semen poległ, kapr. Humeniuk Bazyli lekko ranny, Mironiak Wasył, Kubak Jerzy c. r., Rybak Jan poległ, fr. Waluszcak Józef, Charuk Teodor, Jaworek Teodor ciężko ranny, Tymczuk Oleksa i. r., Smeretczuk Antoni c. r., szereg. podkapr. Negrysz Iwan poległ, szereg. Budakowski Józef c. r., Budzula Hnat i. r., Czerdaczuk Mik. poległ, Demianiuk Michał i. r., Gawryluk Wasył, Grigoraszczuk Dymitr c. r., Hrymaluk Andrzej i. r., Kuryszy Antoni, Kulczyr Zacharjasz, Mutarczuk Iwan ciężko ranny, Maliszczuk Antoni lekko ranny, Koryluk Jacko nieodszukany, Kuliniak Iwan c. r., Kreczun Jak. nieodszukany, Michalków Jan, Mikołajczuk Ignacy, Hryciuk Onufry poległ, Sumaruk Dymitr nieodszukany, Tryszczuk Iwan, Zwarysz Oleksa, Zająk Kirion c. r., Trawinił Bartł, Władysław Józef, Paczochniak Oleksa lekko ranny, Schwertner Ignacy nieodszukany.

13. komp. Kapr. Urbanowicz Jakób, fr. Largonik Hryc, trębacz Łabuszcak Tymofij, szereg. Kossowan Iwan, Tasiuk Piotr, Kossowan Matwij, Dzurkowski Fedor, Negrej Teodor, Gamuła Dymitr, Szewczuk Andrzej, Sidorak Ant., Kulisz Marcin, Glinkaniuk Mik., German Wasył, Linecki Hryc, Wiśniak Józef, Bialecki Iwan, Kopeczuk Mich., Leheniuk Paweł, Wołoszczuk Hawrylo, Popiuk Jerzy, Łukaniuk Semen poległ, feldw. Heissig Jan c. r., kapr. Lycar Jakób, fr. Diaków Oleksa i. r., Władycz Tomasz, szereg. Fedosiuk Konst., Fedoruk Hryc, Lastar Szoljma c. r., Topieluk Tymofij, Mandzyk Oleksa, Mechaniuk Fedor, Jakobczuk Fedor lekko ranny, Rybczuk Michał c. r., Kędziur Tanazy, Kustaniuk Mykita i. r., Gnytko Grzegorz c. r., Kluczewski Jakób, Pilczak Ilko, Kusznieruk Jerzy, Romaniszyn Oleksa i. r., Bandurak Mich. c. r., Tomia Mich., Hrymaluk Andrzej, Pawlikowski Iwan, Pokitaniuk Hryc i. r., Wasiajczuk Semen c. r., Baranowski Teofil i. r., kapr. Łaszczkiewicz Alojzy, szereg. Mielnik Matwij, Petryszyn Iwan, Kaczaluk Stef., Basietiak Oleksa, Hucman Iwan, Moskal Piotr, Kilar Tomasz, Atamanuk Hryc, Wróblewski Mik., Lubkiewicz Leon, Antcho-wicz Jan nieodszukani.

14. komp. Szereg. Iwanuk Teodor, Łukaniuk Dymitr, Bodnarczuk Danilo, Makarczuk Hryc, Sidorak Semen poległ, kapr. Pipstein Jan, Lazorek Kost. c. r., fr. Juzyk Mik., Matjas Jerzy i. r., Fedorczuk Wasył, szereg. Kozakiewicz Andr. c. r., Czykarowski Iwan, Cztrak Piotr, Kiforuk Maksym, Nusan Wasył, Prokopiuł Piotr, Tomaszewski Andr. i. r., Hrdzej Dymitr c. r., Serejdjuk Hawrylo, Harasymczuk Semen, Rudyk Kirylo i. r., Skryblak Wasył, Neciuk Semen, Romanysz Semen, Kędziński Fedor, Iwanuk Grzegorz, Tulika Pantaleon, Płytki, Kyciak Wasył, Dornk Łukian nieodszukani.

15. komp. Feldw. Nrowiec Karol, kapral podpl. Raczowski Antoni, Magas Iwan, fr. wicekapral Sparg Jan, fr. Cholewiński Iwan, Dywaniak Kost., szeregow. Hryciuk Iwan, Kowalczuk Andr., Kostiuł Maksym, Krawczuk Mik., Kuśnieruk Oleksa, Karapka Onufry, Lutnik Matwij, Łyszczuk Andr., Sorochaniuk Oleksa, Stolarczuk Luca, Telicz Jakób, Zelek Oleksa pol., fr. wicekapral Györkes Antoni ciężko ranny, fr. Smuk Wasył, szereg. Cwitkow Hnat, Dörfler Wolf lekko ranny, Filiewicz Mik., Gojan Hnat ciężko ranny, Gottlieb Szmil, Kostiuł Hryc, Lyczuk Oleksa, Malec Mich., Moroz Fedor i. r., Pietraszczyk Mik., Pitylak Tanazy, Radyk Jurko, Russeniuk Fedor c. r., Szwojka Hrehor, Szaraburak Dymitr, Semotiuk Jerzy, Zimiak Wasył i. r. ranny, plutonowy Zubrzycki Kornel, szereg. Weiss Wincenty nieodszukani.

16. komp. Szereg. Marczuk Dymitr, Rybczuk Filip, Wekluk Prokop pol., feldw. Baczyński Ant. i. r., kapr. Malaniuk Andr., szereg. Begey Iwan, Dudczak Iwan, Kiforuk Wasył, Mielniczuk Mik., Głodowy Wasył, Gawryluk Hnat, Kołodziejczuk Wasył, Wiesinger Hugo, szuga of. Mikłaszczuk Ruf., fr. Polonicki Iwan, szer. Baczyniuk Mekita, Dobrowolski Dominik, Huszczak Andr., Hurak Filip, Godycz Paweł, Kuśnierczuk Mik., Sawiuk Iwan, szuga of. Iwaniszyn Oleksa, fr. Hnatow Mich., szereg. Holyński Mik., Dzumadruk Iwan, Kieszan Mik., Hameczar Dymitr, Romańczycz Iwan, Stesiuk Filip nieodszukani.

17. komp. Plutonowy Sorycz Maksym ciężko ranny, kapral Siomkiewicz Antoni poległ, Trulin Piotr, Pokietnyk Onufry ciężko ranny, szereg. wicekapral Krzczynowicz Adolf, fr. Stobodźian Piotr nieodszukani, Skowroński Zacharjasz, Bodnarak Iwan lekko ranny, Barabasz Jurko, Mokrzycki Semen, Gendej Andr., ciężko ranny, szereg. Seroczuk Mik., Nosej Wasył pol., Tomiuk Lukim, Prokopow Fedor ciężko ranny, Lutyn Paweł lekko ranny, Hrobyczuk Wasył, Korpaniuk Andr., Paliczuk Mik., Dzeburak Hnat, Greczun Iwan, Dzurak Harasym ciężko ranny, Smigiel Feliks i. r., Jureczuk Tomasz pol., Jaraszczuk Dymitr, Zimmerhak Fr., Wołoszyn Wasył, dobosz wicekapr. Kolędniuk Piotr, szer. Kosziński Jan, Kolcun Fedor, Popiuk Oleksa, Michajłow Wasył c. r., Wercha Iwan, Łubienicki Hryc, Jarremko Paiko i. r., Bojczuk Kożma, Stefanów Mik. c. r., Kalin Mik. pol., Mulak Hryc, Ostapów Wasył, Łakusta Dymitr, Jakubiak Hryc, Andrejczuk Mik., Polupka Paweł ciężko ranny, Szewczuk Józef lekko ranny, Wolski Antoni ciężko ranny.

18. komp. Szereg. Swasiutyn Daniel, Gorganisk Iwan, Cezuch Tymofij, Sanek Maciej, Piszczuk Oleksa, plutonowy Dziubakiewicz Adolf kapr. Andrichowicz Mik. feldw. Ansiak Ludwik, fr. Kruk Stefan, szereg. Prokopiuł Wasył, Łukaniuk Mik., Tokarek Fedor, Iryciuk Teodor c. r., Kolcun Stefan, Droniuk Łukian, Łukaniuk Stef., Kurendzar Onufry i. r., Krawczuk Jerzy, Harnatiuk Wasył c. r., Hryciuk Iwan, Andrejów Roman, Andrejczuk Mich., Bily Dymitr, Wiszniewski Sylwestr, Wazurczuk Kost., Łukieniczuk Wasył, Zugay Tomko i. r., fr. Sandulak Iwan, Załobek Jakób, szereg.

Hurak Filip, Burdulaniuk Hnat, Marandiuk Iwan, Ustjanek Wasył nieodszukani. D. c. n.

— **Nalagowy złodziej.** Jakim Seniow, czeladnik szewski z Brodków, obecnie 28 lat liczący, obrz. gr. kat., stanu wolnego, już w r. 1851 za kilka kradzieży, z powodu małoletności tylko policyjnie ukarany, od tego czasu skazany trzy razy kryminalnie za kradzież, ogółem na 7½ lat ciężkiego więzienia, resztę czasu przepędził po większej części w areszcie śledczym, ponieważ skoro go tylko wypuszczono, popełniał nowe kradzieże. Wypuszczony z więzienia w roku 1865 popełnił we Lwowie i Szczercu w jednym miesiącu maju dwanaście nowych kradzieży. Prawie tylko w miejscach zamkniętych. Ujęty i jako chory umieszczony w szpitalu powszechnym, umknął ztamtąd w czerwcu 1865, skradłszy przytem rozmaite rzeczy szpitalne. Seniow przyszedł się do tych wszystkich kradzieży i na rozprawie ostatecznej w dniu 6. bm. skazany na 6 lat ciężkiego więzienia (prok. prop. 7 lat), przyjął wyrok. Jego wspólnicy Swizko Buczman, Feśka i Marysia Buczman skazani zostali pierwszy na miesiąc z dwurazowym postem w tygodniu, dwie drugie każda na 14 dni więzienia, i wyrok przyjęli.

— **Cholera.** Na Bukowinie zdarzyło się od początku cholery w 16 miejscach, z ludnością wynoszącą 51.303 dusz 1870 wypadków słabości, z których 1027 skończyło się śmiercią; zaś 700 osób wyzdrowiało, a 143 pozostało z końcem lipca rb. jeszcze w kuracji.

— **Stryj d. 9. sierpnia.** Jeszcze 1. maja b. r. pod l. 686. ok. urzęd. powiatowy w Stryju odesłał do tutejszego urzędu miejskiego gruby plik aktów ciekawych, bo zawierających oskarżenie jednego członka tegoż urzędu o rozmaite bagatelki, jak np. o przywłaszczenie sobie drzewa sągowego cudzego, o najrozmaitszego rodzaju wyzyskiwanie urzędowego stanowiska swego na korzyść własną, itd.

Urząd miasta Stryja zdaje się nie uznać za pilne rozpocząć poleconego od c. k. władz powiatowej postępowania dyscyplinarnego. Akta spoczywają sobie szczęśliwie! Może dla tego, że oskarżony jest asesorem urzędu miejskiego, a obecnie w zastępstwie burmistrza, pełniący obowiązki przełożonego tegoż urzędu, ks. Bielawski, jest także asesorem, więc kolega oskarżonego?

— **Krynica 4. sierpnia.** Wynudziwszy się przez 3 tygodnie w Szczawnicy, jestem od 1. sierpnia w Krynicy. Jeżeli prawdziwą jest powieść o czyszceniu i raj, to niezawodnie Szczawnica jest czyszcem, Krynica rajem. W pierwszej ograniczony na towarzystwo kilku znajomych, trapiący ciągle trwającą siłą, niedogodnością pomieszkania, droższą nietylko, ale i brakiem swobodnej przechadzki, w drugiej zaraz przy wstępie znalazłem dobrych znajomych, przyjemne umieszczenie, zdrowe i tanie jedzenie, pogodniejsze niebo i w około ślicznie urządzone miejsca przechadzki.

Nie wiem, czy znana wam jest Krynica; ja ją zwidziałem przed 135 laty; wówczas zastałem tam zaniechanie i brak wszystkiego, czego chory potrzebował — dziś jakże się ona zmieniła! widok Krynicy sprawia wrażenie małego miasta z tą różnicą, iż nie masz tu żydowskiego brudu. Stany gmachy mieszkalne, urządzone z całym komfortem, imponuje oku wspaniałym stylem i wykończeniem budowa, przeznaczona na 140.000 złr., gdzie pomysłano o wszelkich dla chorego wygodach; rywalizują z sobą liczni przedsiębiorcy kupcy, właściciele domów i żywiciele żołądków, przesadzają się w grzeczności i usługowości dla gości — nie znam zakładów kąpielowych za granicą, sądzę wszakże, iż one nie o wiele przecięgnęły Krynicy. Są tu dwa źródła, jedno w samym Zakładzie żelazno-wapienne, drugie o małą ćwierć mili oddalone żelazno-sodowe, zwane wodą Słotwińską. Ja napawam się ostatnią, i przynajmniej dwa razy na dzień odbywam pielgrzymkę do niej. Kąpać mi się nie wolno. Jadamy wspólnie u jednego stołu, i placimy za obiad złożony z rosółu, sztuki mięsa, jarzyny z dodatkiem, pieczonego z dodatkiem leguminy i deseru 60 ct. w. a.; jak widzicie można tu nawet tanim kosztem się utuczyć. Stołowi jadalnemu prezyduje Kraszewski, a do znakomitszych uczestników należą Piotr Moszyński i profesor Czerwikowski. W końcu obiadu zjawia się listonosz z pakietami listów i gazet, i doręcza co komu należy, poczem Kraszewski odczytuje głośno ważniejsze wiadomości polityczne, jako niezawodny środek pobudzający żołądek do łatwiejszego trawienia. Potem rozchodzimy się każdy do swojej celi na poobiednią drzemkę, czytanie gazet jaką partję lub spokojne rozmyślanie i trawienie pokarmów lub wrażeń. Do stołu jadalnego zasiadają tylko mieszkańcy hotelu, w którym my mieszkamy, inni goście rozchodzą się po kilku traktierniach i garkuchniach. O piątej pędzimy po nektar Słotwiński, wróciwszy spędzamy czas na gawędzie popijając je skromnym wieczornym posiłkiem, kawą — a potem po 9tej silentium i panowanie Morfeusza, jeżeli kto z orężem fizycznych lub moralnych cierpień w rękę nie staje do walki z nim. Owoż macie całe curriculum vitae, prozaične wprawdzie, nie pozbawione wszakże powabu. Jutro wybieramy się do Żegostowa, a za dni kilka do Bardyjo, gdzie Krynicy goście bywają serdecznie przyjmowani przez Węgrów. Lubo nie należę do rzędu ludzi towarzyskich i w Szczawnicy absolutnie żadnej nie zrobiłem znajomości, czego przyczyną dziwaczny skład gości Szczawnickich — tu mimowoli wciągamy się w koło towarzyskie. Z uwielbieniem patrzę na niepospolitą naszą znakomitość Kraszewskiego, którego tu otaczają należną jemu cześć. Uprosiłem prof. Czerwikowskiego, by mnie jezu przedstawił, a nawet spędziłem bardzo przyjemny wieczór u Kraszewskiego, Dziwnie to łatwy w obcowaniu i miły człowiek, nadzwyczaj uprzejmy, wymowny, pełen wiedzy i daru jej udzielania, wiezi uwagę słuchaczów obrazem i bardzo wymownym przedstawieniem rzeczy, o której mówi. Fizycznie dosyć czerstwy, nie znać na nim ani wieku, — a jednak ma już lat 54 — ani pracy, której olbrzymie złożył dowody. Poglad jego na ostatnie nasze wypadki nacechowany głębokim uczuciem, rozumieniem wytrawnym dążeń i potrzeb naszych — i wiarą w lepszą przyszłość. Taki człowiek zasługuje na cześć powszechną, zdrowe ziarno, jakie ten potężny umysł człowieka zasiał w narodzie, płon jakie zbieramy i zbierze potomność, jest i będzie pomnikiem jego rzetelnego zasług. W Krynicy dosyć wiele osób — wielkiego wszakże świata szczupłe kółko.

Ostatnie wiadomości.

Czterotygodniowe zawieszenie broni między Włochami a Austrią zostało finalnie podpisane. Austrjackie załogi pozostają w czworoboku i w Wenecji. Zawieszenie broni jednak może być w każdej chwili wypowiedziane, podobnie jak z Prusami. Wojskom austrjackim służy prawo utrzymywania drogi i etapów, dla swoich transportów z fortec włoskich do Austrii wiodących. Włosi cofnęli się zupełnie z włoskiego Tyrolu i z Frianu.

Constitutionell niby prostuje podanie dziennika *Siecle*, że Francja podniosła w rokowaniach z Prusami kwestję granicy nadreńskiej, a Prusy nie chcą jeszcze wchodzić w podobne rokowania. Ale to co *Constitutionell* mówi, może tylko utwierdzić, że istotnie kwestja ta jest poruszona. Niewątpliwie — pisze — Francja otrzymała przyznanie sobie prawa do wynagrodzenia, ale jeszcze sformułowanego programu nie ma, więc i o odrzuceniu go przez Prusy mowy być nie może, mając zwłaszcza na względzie bardzo przyjacielskie stosunki między Francją a Prusami. Zresztą nie jest Francji interesem prawdziwym, otrzymać mało znaczące rozprzeźnienie granic, ale interesem jej istotnym jest wspierać Niemcy, aby się takowe mogły ukonstytuować w sposób najodpowiedniejszy interesom własnym, jak i interesom całej Europy.

W Londynie zaś dnia 12. sierpnia krążyła wiadomość, że Francja żąda przywrócenia granic francuskich według traktatu z r. 1814.

Nordd. Allg. Ztg. z d. 11. b. m. umieszcza wstępny artykuł „o wiadomościach już z doniesienia telegraficznego żądaniach francuskich, domagających się kompensaty nad Renem, żądaniach, które pobudzają do zyczeń, jakie ze strony niemieckiej muszą być uznane za niewykonalne.”

„Trudno objaśnić motywa zamysłów francuskich, chyba że polityka francuska doznała zupełnej przemiany. Zmiany w Niemczech nie są bynajmniej międzynarodowe, ale czysto narodowe, — nie są bynajmniej groźbą dla Francji, ale owszem są tem korzystniejszą dla zakresu potęgi Francji, gdyż Niemcy skutkiem wystąpienia Austrii, stają się znacznie szczuplejsze. Francja nie może żadną miarą w zmianach stanu posiadania w Niemczech upatrywać dla siebie groźby. Myśl ta trafi zapewne do przekonania narodu francuskiego.”

Podług doniesienia telegramów berlińskich, hr. Münster opuścił już znowu Berlin; misja jego, aby uratować tron hannowerski dla następcy tronu ks. Ernesta Augusta pozostała bez skutku, zwłaszcza że ks. Oldenburgski miał odmówić swego pośrednictwa i wstawienia się u króla pruskiego.

Jeżeli *Berl. Börs. Ztg.* dobrze jest poinformowana, to w ostatnich dniach próbowano znowu wykonać zamach na króla pruskiego. Wspomniany dziennik pisze bowiem:

„Wedle nadeszłych tu wiadomości w sobotę (4. bm.), podczas podróży króla z Pragi do Zgorzelic, pociąg, który szedł za pociągami królewskimi w bliskim odstępie wyleciał z szyn, przyczem 7 osób zostało skałeczonych. Na szynach znaleziono położone zbrodniczą ręką przeszkody. Jest podejrzenie, że sprawcy tego nieszczęścia zamierzali wyrzucić z szyn właśnie pociąg, w którym jechał król. Szczęściem pomylili się i uczynili to pociągowi ciężarowemu.”

„Jest nadzieja, że winowajcy zostaną wykryci i ukarani przykładnie. Pociągami uszkodzonym wieziono kosztowne rzeczy, należące do króla i następcy tronu, tudzież część maszyni dworskiej. Pewna ilość koni pozabijała się i pokaleczyła.”

Zdaje nam się wszakże, iż cały ten wypadek jest zmyślony. O podobnym wyskoczeniu pociągu ze szyn donosi *N. fr. Presse*, ale miał on miejsce nie na kolei między Pragą a Zgorzelicami, ale między Pragą i Bernem, i nie 4. lecz 6. b. m.; 5 ludzi i 7 koni wierzchowych króla pruskiego zostało zabitych. Wiele zaś pokaleczonych. Wówczas król pruski był już 12 godzin w Berlinie.

Krak. Ztg. podaje z szanownego udzielone jej źródła szczegóły o korpusie powstańców węgierskich: Wpadli oni dwa razy do Szlaka austrjackiego, chcąc przez Morawę dostać się do Węgier. Drugi napad miał miejsce już w czasie zawieszenia broni i po tej stronie linii demarkacyjnej. Gdy wojska austrjackie z południa i ze wschodu nadiągnęły, legion cofnął się przez Rożnau i Mezeritsh poza linię demarkacyjną. Przez dezercję miał legion utracić połowę, a jazda jego stopniała na 100 ludzi. Prusacy wzięli go pod straż i odstawili do Nissy. Z tego widać, że Klapka nie był nawet na terytorjum Węgier.

N. fr. Presse opowiada, że hr. Mensdorff zaraz po zawarciu pokoju ma zamiar złożyć tekę ministra spraw zagranicznych, i poświęcić się całkiem zawodowi wojskowemu. Taka ma krążyć po Wiedniu pogłoska, i uważają ją za bardzo naturalną, gdyż po wystąpieniu Austrii z Niemiec i postradaniu stanowiska we Włoszech, dotychczasowe prowadzenie spraw zagranicznych państwa, wydało sobie nader niekorzystne świadectwo, i dało acznie konieczność zupełnej zmiany w polityce zagranicznej dworu austrjackiego obok zmian w polityce wewnętrznej.

Czas dzisiejszy *en passant* mówi, że *Gazeta Narodowa* otrzymuje od *Dziennika Warszawskiego* swe telegramy. Szanowna redakcja *Czasu*, jak nazwać tę haniebną insynuację? Czy dla tego, że agencja berlińska rozsyła telegramy do wszystkich dzienników warszawskich, często te same, co i do *Gazety Narodowej*, można było puszcząć tę potworną bajkę, że *Gazeta Narodowa* w związkach jest z *Dziennikiem Warszawskim*? Nie okrył że panów redaktorów rumieniem wstyd, gdy to pisali? Czy powinna się była zawiść aż do tego stopnia posunąć?

